

ŚLEDZTWO DZIENNIKARSKIE – ANACHRONIZM CZY UTYLITARYZM?

RADOSŁAW KOPER

 <http://orcid.org/0000-0002-6447-8981>

Uniwersytet Śląski

ABSTRACT

Investigative journalism – anachronism or utilitarianism?

The article is devoted to the issue of evaluation of investigative journalism within the legal and social system. The paper presents the subject matter from different points of view. The evaluation of investigative journalism must be ambivalent, because this phenomenon has many negative traits, however, it must be admitted that it has positive elements too. It is an anachronistic phenomenon, because journalist realizes the function reserved for state bodies established to criminal prosecution. On the other hand it is characterized by utilitarianism, as may contribute to the detection of offence previously unknown to investigative authorities and the public disclosure of this offence. The opinion is presented that investigative journalism should concern exceptional situations. The most rigorous standpoint must be connected with illegal methods of provocation, because in such situations admissibility of their application must just related to extreme cases.

Keywords: investigative journalism, journalist, freedom of press, press law, provocation, evidence

Wstęp

Zagadnienie tzw. śledztwa dziennikarskiego należy do najbardziej kontrowersyjnych problemów pojawiających się w obrębie szeroko rozumianego prawa prasowego. Jakkolwiek ta kontrowersyjność nie zawsze jest należycie uwzględniana

✉ Adres do korespondencji: radoslaw.koper@us.edu.pl

czy w ogóle dostrzegana, nie powinno budzić wątpliwości, że nie sposób bagatelizować ujemnych stron tego zjawiska, nie zapominając, rzecz jasna, o jego zaletach. O ile bowiem opinia społeczna na ogół akceptuje to zjawisko, o tyle jednak pod jego adresem można wysunąć wiele uwag krytycznych, co jest konsekwencją faktu, że jest ono mocno niejednoznaczne. O śledztwie dziennikarskim w literaturze prawniczej sporo już napisano, *ergo* niniejsze opracowanie nie aspiruje do omówienia wszelkich kwestii łączących się z tym zagadnieniem. Jak sugeruje tytuł opracowania, chodzi o próbę oceny tego specyficznego aspektu działalności dziennikarskiej, zwłaszcza w wyniku odwołania się do sfery aksjologii.

Istota i zakres śledztwa dziennikarskiego

Punktem wyjścia do ogólnego nakreślenia kształtu tzw. śledztwa dziennikarskiego musi być teza akcentująca konieczność zapewnienia dziennikarzom dostępu do informacji o procesie karnym (Dobosz 2000, s. 388). Niezależnie od stopnia realizacji tej potrzeby w obowiązującym ustawodawstwie i w praktyce, śledztwo dziennikarskie jest przejawem podjęcia przez dziennikarza własnych starań albo zmierzających do wykrycia i publicznego ujawnienia określonego przestępstwa, albo umożliwiających dokonanie odmiennej – na tle ustaleń organów procesu karnego – oceny czyjegoś zachowania. Warto dodać, że w obu generalnie nakreślonych sytuacjach finalnym rezultatem dociekań dziennikarza jest nierzadko to, że ocenia on zachowanie określonych osób także pod kątem społeczno-moralnym. W piśmiennictwie podkreśla się, że przedmiotem zainteresowania dziennikarzy są przestępstwa godzące w porządek publiczny, o charakterze patologicznym, np. korupcja w organach władzy centralnej i samorządowej, nepotyzm, nadużycia organów władzy, narażenie Skarbu Państwa na ogromne straty finansowe (Kędzierska 2007, s. 45; Sieńczyło-Chlabicz 2015, s. 205).

Wzmianki o tzw. śledztwie dziennikarskim występują w regulacjach środowiska dziennikarskiego. Zgodnie z art. II pkt 5 i 6 Kodeksu etyki dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jest to tropienie w imię dobra publicznego – za wiedzą i zgodą przełożonych – zbrodni, korupcji czy nadużycia władzy, przy czym zezwala się w tym kontekście w uzasadnionych okolicznościach na naruszenie prywatności i sfery intymnej. W myśl postanowień Kodeksu dobrych praktyk wydawców prasy, za owym śledztwem (w postaci prowokacji dziennikarskiej) musi przemawiać ważny interes publiczny, gdy nieskuteczne okażą się lub mogą się okazać inne środki dziennikarskie, a przeprowadzać je można tylko za wiedzą redaktora naczelnego.

Przepisy p.p.¹, k.k.² czy k.p.k.³ nie zabraniają dziennikarzowi zbierania informacji dotyczących zdarzeń będących przedmiotem postępowania karnego, tego

¹ Ustawa z 26.01.1984 r. – Prawo prasowe (Dz.U. z 1984 r. Nr 5, poz. 24 ze zm.).

² Ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks karny (t.j.: Dz.U. z 2017 r., poz. 2204 ze zm.).

³ Ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks postępowania karnego (t.j.: Dz.U. z 2017 r., poz. 1904 ze zm.).

aktualnego i tego potencjalnego, tzn. możliwego w przyszłości (Sobczak 2000, s. 152–153; tenże 2008, s. 493, 495; Lis, Wiśniewski, Husak 2012, s. 291). Ta inicjatywa własna dziennikarza może mieć miejsce w czterech różnych wariantach: a) przed wszczęciem postępowania przygotowawczego, b) równoległe do prowadzonego postępowania przygotowawczego, c) równoległe do prowadzonego postępowania sądowego, d) po prawomocnym zakończeniu postępowania karnego (Nowińska 2007, s. 102; Sobczak 2008, s. 493; Kuźma 2012, s. 386).

W rezultacie dziennikarz publikuje wyniki własnego, „prywatnego śledztwa”, przy czym w pierwszej kolejności musi baczyć, aby nie naruszyć art. 241 § 1 k.k. Jeśli bowiem zgodnie z tym przepisem odpowiedzialności karnej podlega ten, kto bez zezwolenia publicznie rozpowszechnia wiadomości z postępowania przygotowawczego, zanim zostały one ujawnione w postępowaniu sądowym, dozwolony zakres dziennikarskiej publikacji kończy się tam, gdzie zaczynają się wiadomości uzyskane w postępowaniu przygotowawczym (np. na skutek dostępu do akt, udzielenia informacji przez organ ścigania, ale z zastrzeżeniem embarga czasowego ich publikacji – art. 14 ust. 3 p.p.) albo „przecieki” ze śledztwa lub dochodzenia. Innymi słowy, dziennikarz nie ponosi odpowiedzialności karnej, gdy ujawnił określone wiadomości na skutek własnych zabiegów i spostrzeżeń, nawet gdy są one zbieżne z wynikami postępowania przygotowawczego (Waltoś 1986, s. 8; Sobczak 2000, s. 152–153). Musi wszak uważać, aby nie narazić się na odpowiedzialność karną za poplecznictwo w rozumieniu art. 239 § 1 k.k., polegające na utrudnianiu lub udaremnianiu postępowania karnego poprzez pomaganie sprawcy przestępstwa w uniknięciu odpowiedzialności karnej (Sobczak 2000, s. 153). Już wiele lat temu trafnie akcentowano bowiem w doktrynie i akcentuje się nadal, że działalność dziennikarza może utrudnić wykrycie i ujęcie sprawcy przez organy ścigania lub też spowodować zacieranie śladów przestępstwa, nakłanianie świadków do składania fałszywych zeznań, a nawet narazić pokrzywdzonego i świadków na niebezpieczeństwo zamachu na ich życie, zdrowie, nietykalność cielesną itd. (Waltoś 1968, s. 36; tenże 1986, s. 8; Kosmaty 2018, s. 197). Granice dziennikarstwa śledczego wyznaczają ponadto inne przestępstwa, w tym przede wszystkim: zniesławienie (art. 212 § 1 i 2 k.k.), zniewaga (art. 216 § 2 k.k.), zatajanie dowodów niewinności osoby podejrzanej (art. 236 § 1 k.k.), niedopełnienie obowiązku denuncjacji, tj. prawnego obowiązku zawiadomienia organu ścigania o jednym z najpoważniejszych przestępstw wyliczonych w k.k. (art. 240 § 1 k.k.), naruszenie miru domowego (art. 193 k.k.) (por. Kosmaty 2017, s. 512; Kosmaty 2018, s. 195–198).

Zgodzić się należy ze stwierdzeniem, że odnośnie do czynów, co do których zachodzi nie prawny, a społeczny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie (art. 304 § 1 k.p.k.), dziennikarz nie musi powiadamiać organów ścigania o swoich ustaleniach przed opublikowaniem zebranych materiałów, zaś sama publikacja już w sumie pełni rolę takiego zawiadomienia (Kędzierska 2007, s. 46). I jakkolwiek na dziennikarzu nie ciąży też obowiązek przekazania uzyskanych przezeń materiałów organowi ścigania (Bransztetel 2006, s. 52), to jednak w świetle przepisów

k.p.k. i z uwagi na racje społeczne związane ze ściganiem przestępstw nie da się sformułować wniosku o bezwzględny zakaz zastosowania wobec dziennikarza środków przymusu polegających na poszukiwaniu, wydobyciu i odebraniu dowodów, takich jak: zatrzymanie rzeczy (art. 217 k.p.k.), kontrola korespondencji, przesyłki oraz danych telekomunikacyjnych (art. 218 k.p.k.), przeszukanie (art. 219 i n. k.p.k.) oraz kontrola i utrwalanie rozmów, tj. podsłuch (art. 237 i n. k.p.k.). Ramy tego opracowania nie pozwalają na rozwinięcie tego wątku, jednak należy uwypuklić fakt, że aplikacja wymienionych środków oraz ich dowodowe konsekwencje muszą podlegać określonym, rygorystycznym ograniczeniom uwzględniającym treść i zakres tajemnicy dziennikarskiej (art. 15 ust. 2 i 3 p.p.). Nie da się ukryć, że dla dziennikarstwa śledczego znaczenie owej tajemnicy jest podstawowe (Starzyński 2009, s. 86; Brzozowska-Pasieka, Olszyński, Pasieka 2013, s. 250; Ferenc-Szydełko 2013, s. 171). Możliwość zachowania w tajemnicy danych osoby przekazującej określone informacje dziennikarzowi, notabene mocno chroniona w procesie karnym (art. 180 § 3 i 4, art. 226 k.p.k.), stanowi niejednokrotnie warunek skuteczności „śledztwa dziennikarskiego” i rzetelności jego wyników.

Granice stosownych działań dziennikarza wyznaczają także przepisy prawa cywilnego. Trzeba tutaj mieć na uwadze konieczność ochrony dóbr osobistych jednostki (art. 23 k.c.⁴). W zbiorze tych pozamajątkowych wartości związanych z godnością i osobowością człowieka (szeroko np. Pazdan 2007, s. 1112 i n.; Barta, Markiewicz, Matlak 2005, s. 441 i n.), w aspekcie publikacji prasowych, na plan pierwszy wysuwa się przede wszystkim ochrona prywatności, czci i wizerunku.

Za szczególną formę dziennikarstwa śledczego uchodzi prowokacja dziennikarska. Polega na stworzeniu jakiejś sytuacji (wywołaniu jakiegoś zdarzenia) w celu przedstawienia jej odbiorcy albo na uczestnictwie dziennikarzy w zdarzeniach, które i tak by wystąpiły bez ich udziału, a to wszystko w celu ujawnienia i napiętnowania negatywnych zjawisk w społeczeństwie, czyli rozmaitych nieprawidłowości życia publicznego, wśród których obok przestępstw może się też mieścić absurd sytuacji, do których prowadzi przestrzeganie obowiązujących przepisów (Seremak 2000, s. 203–204; Kędzierska 2009, s. 104; Kulesza 2010, s. 17). Jest to bez wątpienia zjawisko nieuregulowane prawnie, co ma kolosalne znaczenie z punktu widzenia poszukiwania sposobu rozwikłania podstawowego dylematu, jaki się w tej materii pojawia. Chodzi mianowicie o wskazanie sposobu potraktowania dziennikarzy w płaszczyźnie prawnokarnej, gdy zachowanie stanowiące tę prowokację jednocześnie wyczerpuje znamiona przestępstwa. W grę wchodzić może np. fałszywe zawiadomienie o przestępstwie (art. 239 k.k.) albo nielegalne posiadanie broni palnej lub amunicji (art. 263 § 2 k.k.). Asumpt do formułowania wątpliwości i pewnego wahania w tej mierze dostarcza fakt działania dziennikarzy na rzecz interesu społecznego. Nie wydaje się wszakże, aby

⁴ Ustawa z 23.04.1964 r. – Kodeks cywilny (t.j.: Dz.U. z 2018 r., poz. 1025 ze zm.).

adekwatna w tej kwestii była koncepcja stanu wyższej konieczności w rozumieniu art. 26 k.k. jako kontratypu (okoliczności wyłączającej bezprawność, *ergo* uchylającej odpowiedzialność karną), ponieważ warunki determinujące przyjęcie owego stanu nie są zachowane w odniesieniu do dziennikarza (Seremak 2000, s. 209–210; Kulesza 2010, s. 18–19; Kosmaty 2018, s. 204). Poza tym nie istnieje w prawie polskim pozaustawowy kontratyp polegający na ujawnianiu prawdy i obnażaniu patologii społecznej nawet za cenę naruszenia prawa. Najwięcej zwolenników słusznie zyskała koncepcja stosowania w analizowanej sytuacji konstrukcji znikomego stopnia społecznej szkodliwości, implikującej stwierdzenie braku przestępczości czynu, pod warunkiem, że w konkretnym przypadku są spełnione kryteria decydujące o aktualizacji tej konstrukcji (Kulesza 2010, s. 29; Kosmaty 2018, s. 205).

Śledztwo dziennikarskie a postępowanie karne

Prima vista można odnieść wrażenie, że tzw. śledztwo dziennikarskie i proces karne łączy zbieżność celów podlegających realizacji. W myśl art. 297 § 1 k.p.k., celem postępowania przygotowawczego jest m.in. ustalenie, czy został popełniony czyn zabroniony i czy stanowi on przestępstwo, wykrycie sprawcy, wyjaśnienie okoliczności sprawy, w tym ustalenie osób pokrzywdzonych i rozmiarów szkody. Celem postępowania sądowego jest oczywiście prawidłowe rozstrzygnięcie kwestii odpowiedzialności karnej oskarżonego. Gdy się zestawi te cele z założeniami przyświecającymi dziennikarstwu śledczemu, widać, że istnieje w tym zakresie pewien wspólny mianownik. W gruncie rzeczy nie można jednak przypisywać mu większego znaczenia. Możliwe są sytuacje, w których dojdzie do określonej współpracy między dziennikarzem a organem ścigania czy sądem, ale regułą jest zazwyczaj brak nawet stanu symbiozy. W rezultacie wytwarza się niejednokrotnie wzajemna niechęć, determinując wystąpienie sytuacji konfliktowej.

U źródeł takiego stanu rzeczy leży odmienny charakter obu rodzajów działalności. Ta procesowa musi się mieścić w sztywnych ramach narzuconych przez k.p.k., z czym łączy się konieczność zapewnienia uczestnikom postępowania wielu gwarancji chroniących ich prawa i interesy. Ta dziennikarska nie napotyka *de facto* jakichś istotnych barier, poza koniecznością przestrzegania przepisów p.p., k.k. i k.c., a zatem opiera się na daleko posuniętej swobodzie działania. Dziennikarzy nie wiąże w szczególności rygoryzm (formalizm) w zakresie zbierania i przeprowadzania dowodów, który z oczywistych względów dotyczy organów ścigania i sądu. Nie jest więc dziwne, że dziennikarzowi często łatwiej dotrzeć do świadków czy innych dowodów. Może więc niekoniecznie obie działalności są konkurencyjne względem siebie, jednak już w założeniu są ukształtowane jako pozostające niejako w opozycji. Sprzyja temu idea, jaka przyświeca śledztwu dziennikarskiemu. To zjawisko opiera się na akcentowanej silnie niezależności dziennikarzy, którzy w imię dobra publicznego wychodzą z inicjatywą

podjęcia działań należących do sfery kompetencji organów ścigania. Jest przy tym zupełnie naturalne, że chcą następnie przedstawić wyniki tych działań w formie, do której mają dostęp, czyli przez publikację docierającą do nieograniczonej liczby osób. Nie są zatem zainteresowani, aby wynikami swojej pracy dzielić się z organami procesowymi. Do tego dochodzi jeszcze istotny niekiedy aspekt finansowy, związany z realizacją interesu wydawcy.

Nasuwa się wstępna konkluzja, że dziennikarz wkracza w rolę, która nie jest, siłą rzeczy, dla niego zarezerwowana. Objęta jest monopolem odpowiednich organów państwowych, które zajmują się ściganiem przestępstw i ich sprawców, ustalaniem okoliczności tych czynów oraz orzekaniem o winie i karze. Można bowiem odnieść wrażenie, że przyczyną skłaniającą dziennikarzy do podjęcia własnych „działań śledczych” jest negatywna ocena pracy policji, prokuratora czy sądu oraz związane z tym przeświadczenie, że te organy nie wywiązują się dobrze z nałożonych na nie obowiązków i dlatego trzeba podjąć odpowiednie działania „na własną rękę”. Nie miejsce, aby rozstrzygać tutaj, czy ta ujemna ocena, mająca odzwierciedlenie także w badaniach opinii społecznej, jest trafna, a jeśli tak – to w jakim zakresie, w każdym razie dowodzi to, że podstawa aksjologiczna śledztwa dziennikarskiego jest niezrozumiała. W literaturze zdiagnozowano to jako rodzaj anachronicznej samopomocy (Kmieciak 2004, s. 15). Można argumentować, że w istocie tak jest, bo ujemna ocena działań organów procesu karnego powinna znaleźć odbicie w adekwatnych inicjatywach legislacyjnych służących ewentualnej poprawie jakości ich działania, także poprzez usprawnianie samej procedury. Nie powinna natomiast oznaczać przyzwolenia na inicjatywę dziennikarzy, powołanych do realizacji innych zadań, i to w warunkach świadczących o jakimś przeżytku w tym zakresie, wynikającym nie tylko z pomieszania ról i funkcji społecznych, ale także z wyodrębnienia przeciwieństw zorganizowanego aparatu państwowego zajmującego się ściganiem przestępstw i ich sprawców. Tej tezy nie osłabia zapis w art. 1 p.p., że prasa urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. To bardzo ogólna klauzula, stąd nie może służyć wprost za usprawiedliwienie śledztw dziennikarskich.

W literaturze skonstatowano też, że załamanie się monopolu państwa w zakresie ścigania przestępstw i wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, powodujące zastępowanie odpowiednich organów państwowych przez osoby prywatne (w tym dziennikarzy), nie usuwa wskazanego problemu, prowadząc do nowych, negatywnych zjawisk. Chodzi tu w szczególności o brak uregulowania prawnego pozaprocesowej aktywności osób prywatnych, zwłaszcza niemożność zapewnienia tym działaniom skuteczności procesowej ani ochrony prawnej w postaci gwarancji procesowych, co może z kolei rodzić obawę stosowania przez te osoby psychicznej kompulsji, wymuszającej współdziałanie osób postronnych jako źródeł informacji (Kmieciak 2013, s. 38–39, 46). Jakkolwiek działania dziennikarzy w tej mierze także mają charakter nieprofesjonalny, to jednakowoż wymienione negatywy mogą mieć mniejszą siłę oddziaływania w ich wypadku, bo z wyko-

nywaniem zawodu dziennikarza łączy się jego wysoka ranga społeczna, a poza tym ludzie są bardziej skłonni współpracować z prasą niż z wymiarem sprawiedliwości czy innymi podmiotami zbierającymi dowody „na własną rękę” – czyli dziennikarze są w stanie być bardziej skuteczni niż inne osoby prywatne. Słabsza siła oddziaływania nie jest jednak równoznaczna z wyeliminowaniem ryzyka wystąpienia tych ujemnych zjawisk i ich wpływu na zakres i jakość tzw. śledztwa dziennikarskiego, stąd przytoczone tezy doktryny w rozważanym wypadku nie tracą na aktualności. Pojawiają się poza tym, wskazane wyżej, realne obawy negatywnego wpływu zabiegów dziennikarza na prawidłowy bieg postępowania karnego, co uzyskuje w tym kontekście silny punkt odniesienia. Zdarza się, że „śledztwo dziennikarskie” jest prowadzone pod kątem społecznych oczekiwań czy nawet żądań, co może być równoznaczne z wywieraniem nacisku na organy procesowe (Kędzierska 2007, s. 56), niebezpiecznego zwłaszcza w aspekcie niezawisłości sędziowskiej, a i te oczekiwania i żądania nie zawsze są należycie zracjonalizowane.

Warto podkreślić, że w następstwie zmian nowelizacyjnych do k.p.k. z 2013 roku⁵ zadekretowano dopuszczalność tzw. dowodów prywatnych, czyli dowodów zebranych przez osoby prywatne poza procesem karnym i bez upoważnienia w tym zakresie organów procesowych. Czy ta okoliczność może wpłynąć na ocenę śledztwa dziennikarskiego? Bez wątplenia dziennikarze mieszczą się w grupie osób mogących z własnej inicjatywy gromadzić różnego rodzaju materiały, które następnie mogą być przez strony postępowania wprowadzane do procesu. Można sobie wyobrazić sytuację, w której któraś ze stron składa wniosek dowodowy o odczytanie dokumentu urzędowego przekazanego jej przez dziennikarza albo pisma zawierającego treść oświadczenia określonej osoby złożonego przez tę osobę wobec dziennikarza czy zawierającego swoisty wywiad ze świadkiem przeprowadzony przez dziennikarza, albo nawet artykułu prasowego, w którym dziennikarz opisał rezultaty własnych dociekań i obserwacji. Złożenie takiego wniosku jeszcze nie przesądza o jego powodzeniu. Organ procesowy jest władny oddalić taki wniosek dowodowy, gdy uzna, że zachodzi stosowna podstawa ujęta w art. 170 § 1 k.p.k. (np. przeprowadzenie dowodu jest niedopuszczalne z uwagi na zakazy dowodowe, wniosek dotyczy okoliczności niemającej znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy). Nawet gdy dostrzeże potencjalne znaczenie zeznań osoby, która rozmawiała z dziennikarzem lub złożyła wobec niego odpowiednie oświadczenie, może powziąć wątpliwości co do warunków, w jakich te czynności zostały dokonane przez dziennikarza, co będzie rzutować na ocenę wiarygodności stosownych pism. Wówczas może zresztą potraktować je wyłącznie jako informację o dowodzie, wzywając konkretną osobę do stawiennictwa w charakterze świadka.

To wszystko oznacza, że co prawda materiały zgromadzone przez dziennikarza mogą uzyskać walor dowodu w procesie karnym, ale ich wartość – w ramach

⁵ Weszły w życie 1.07.2015 r.

zasady swobodnej oceny dowodów – może zostać ostatecznie zanegowana przez sąd, a wtedy nie będą one mogły wejść w skład podstawy dowodowej wyroku. Innymi słowy, dopuszczalność „dowodu prywatnego” jako takiego nie musi być równoznaczna z możliwością jego wykorzystania w procesie. Ten fragment rozważań ukazuje złożoność tematyki tytułowej, nie podważając dotychczasowych tez wypowiedzianych w przedmiocie oceny śledztwa dziennikarskiego. Poza tym raz jeszcze należy przypomnieć, że dziennikarz niekoniecznie jest zainteresowany dostarczaniem organom procesowym „gotowych dowodów”.

Formy i techniki śledztwa dziennikarskiego

Przywołana wyżej treść regulacji środowiska dziennikarskiego nie napawa zbyt dużym optymizmem. Zakres przedmiotowy śledztwa dziennikarskiego został sprecyzowany w sposób bardzo szeroki. Wprawdzie nastąpiło odwołanie do pewnych kategorii sytuacji bardziej faktycznych niż czynów w znaczeniu prawnym (zbrodnie, korupcja, nadużycie władzy), ale za nadrzędne kryterium przeprowadzenia owego „śledztwa” zostało uznane dobro publiczne. To wyjątkowo niedookreślona kategoria pojęciowa, praktycznie zbieżna z interesem społecznym, a zatem wprowadzająca duży ładunek subiektywizmu ocen. Podobnie rzecz się ma, gdy chodzi o prowokację dziennikarską („ważny interes publiczny”). Nie bez racji w literaturze zauważa się, że takie uregulowanie pozwala dziennikarzowi postawić się ponad obowiązującym prawem, podczas gdy w interesie publicznym jest, aby wszyscy obywatele szanowali prawo (Kowalewska-Borys 2009, s. 103; Dobosz 2011, s. 219).

Ta teza posiada istotne znaczenie zwłaszcza w kontekście prowokacji dziennikarskiej. W Kodeksie dobrych praktyk wydawców prasy zbyt mocno dowartościowano działania prowokacyjne dziennikarzy, jakby pomijając nie tylko fakt naruszania w ten sposób często norm prawa karnego, ale także kwestie etyczne. W doktrynie zauważono, że to, co jest naganne etycznie lub wiąże się z naruszeniem prawa, z dziennikarskiego punktu widzenia okaże się etyczne (Kulesza 2010, s. 21). Nie wydaje się, aby zjawisko owej prowokacji mogło być w ogóle unormowane prawnie (Kulesza 2010, s. 28; odmiennie Seremak 2000, s. 214), gdyż nie jest podatne na regulację tego typu. W każdym razie należy podzielić pogląd doktryny, że nie jest pożądane (społecznie opłacalne) przenoszenie na dziennikarzy uprawnień należących do organów ścigania czy służb specjalnych (Kulesza 2010, s. 24; Sieńczyło-Chlabicz 2015, s. 208). Mimo że trudno się nie zgodzić z zapatrywaniem, iż naiwnością byłoby oczekiwać od dziennikarzy wykluczenia z prowokacji elementów sensacyjności (Kędzierska 2009, s. 108), to jednak nie wydaje się, aby eksponowanie czynników komercyjnych mogło usprawiedliwiać działania prowokacyjne dziennikarzy w sytuacji, gdy ustawodawca wprost przyznał uprawnienia tego rodzaju tylko przedstawicielom niektórych organów władzy publicznej.

Szereg zastrzeżeń wywołuje także stosowanie przez dziennikarzy – w ramach „śledztwa” – metod i środków działania właściwych dla funkcjonariuszy organów ścigania lub służb specjalnych: ukrytej kamery czy mikrofonu, podsłuchu, kamuflażu itd. (Kowalewska-Borys 2009, s. 103; Dobosz 2011, s. 218; Kosmaty 2018, s. 207–209). Łączą się one z wprowadzeniem w błąd czy użyciem podstępny, a zatem nie da się ich pogodzić ze społeczną rolą prasy. Obywatele udzielający prasie informacji nie powinni być przedmiotem takich zabiegów, bo może to podważyć zaufanie społeczne do dziennikarzy – przekazujący prasie informacje działają bowiem w przeświadczeniu wiarygodności dziennikarzy. Słuszności tego zapatrywania nie osłabia fakt, że w następstwie nowelizacji k.p.k. jako dowód można potraktować „prywatne nagrania”, tzn. rozmowy zarejestrowane na elektronicznym lub magnetycznym nośniku informacji przez osoby prywatne, bez wiedzy i zgody osoby nagrywanej (w zakresie informacji, do której nagrywający jest uprawniony⁶). Abstrahując od tego, że ustawodawca karnoprocesowy mógł tę kwestię lepiej przemyśleć, czym innym jest tolerowanie takiego zjawiska w odniesieniu do dziennikarzy wykonujących zawód zaufania publicznego. Inaczej ujmując tę myśl – takiej tolerancji nie powinno być. W tym aspekcie nie można zaaprobować poglądu postulującego dodanie do art. 267 k.k. nowej jednostki redakcyjnej, wprowadzającej kontratyp polegający na uwolnieniu od odpowiedzialności karnej tego, kto ujawnił innej osobie informacje pochodzące z nielegalnego podsłuchu, czyli np. wykorzystał w swoich publikacjach informacje z podsłuchu wykonywanego nielegalnie (Kosmaty 2018, s. 210–213). Konstrukcja tego kontrotypu jest w sensie prawnym dość wątpliwa, a poza tym argument o rozwoju społeczeństwa informacyjnego nie może służyć do legalizacji wykorzystywania przez dziennikarzy materiałów zdobytych z naruszeniem prawa. Bezsporna potrzeba walki z różnymi patologiami życia publicznego wymaga należytej uwagi ustawodawcy, ale nie takimi sposobami.

Śledztwo dziennikarskie a ochrona interesów jednostki

Co się tyczy poszanowania interesów jednostki w sensie ochrony jej dóbr osobistych, istotne zastrzeżenia wzbudza już wskazana wyżej treść Kodeksu etyki dziennikarskiej SDP. Można wyrazić zdziwienie, że tak łatwo poświęcono już nie tylko prywatność – jako jedno z podstawowych dóbr współczesnego człowieka, wymagające wzmożonej ochrony m.in. w związku z rozwojem nowoczesnych technologii i wzrostem liczby banków danych gromadzących informacje o człowieku. Zezwolono ponadto na ingerencję w intymność, która będąc częścią sfery prywatności i dotycząc informacji najściślej związanych z osobą ludzką, o sekretnym charakterze, nieujawnianych nawet najbliższemu lub ujawnianych

⁶ W przeciwnym razie, tzn. gdyby chodziło o informację, do której nagrywający nie jest uprawniony, w grę wchodzi nielegalny podsłuch podlegający odpowiedzialności karnej na mocy art. 267 § 3 k.k.

w niewielkim tylko stopniu, zasługuje na pełną ochronę prawną, czyli jej poświęcenie może nastąpić jedynie w wyjątkowych wypadkach (szerzej np. Koper 2010, s. 139–146 i podana tam literatura). Jest oczywiste, że kwalifikację intymną posiadają informacje dotyczące np. życia seksualnego, stanu zdrowia czy wstydliwej przeszłości. Wprawdzie we wspomnianym kodeksie etyki jest mowa w tym kontekście o uzasadnionych okolicznościach, niemniej wątpliwości nie zostają usunięte. „Uzasadnione” to nie to samo co „wyjątkowe”, wszak owe okoliczności nie muszą być chociażby szczególnie uzasadnione. Widać w tym zakresie wyraźny brak synchronizacji uregulowania wspomnianego kodeksu z założeniami systemu prawnego.

Trudno się także pogodzić z niemal powszechnym stanowiskiem doktryny zezwalającym na ujawnianie przez dziennikarzy w publikacji prasowej – w okresie przed wszczęciem postępowania przygotowawczego – imienia i nazwiska osoby, której sprawstwo dziennikarz ustalił w następstwie przeprowadzenia własnego „śledztwa” (np. Waltoś 1986, s. 8; Sobczak 2000, s. 154–155; Lis, Wiśniewski, Husak 2012, s. 292; por. odmienne, ale słabo uargumentowane wywoły: Tęcza-Paciorek 2012, s. 412). O ile opisywanie w takim materiale wszelkich szczegółów o przestępstwie łącznie z okolicznościami jego dokonania nie może budzić wątpliwości, o tyle podawanie danych pozwalających na odsłonięcie tożsamości osoby, którą dziennikarz uważa za sprawcę tego czynu, nie zasługuje na akceptację. Takie zachowanie w dalszej perspektywie, wiążącej się ze wszczęciem postępowania przygotowawczego, pozbawia praktycznego znaczenia zakaz prasowej publikacji danych osobowych oskarżonego (podejrzanego) ujęty w art. 13 ust. 2 p.p. (Koper 2005, s. 45–46). Gdyby formalnie interpretować ten przepis, to zagwarantowana w nim ochrona zostaje uruchomiona wobec osoby uprzednio opisanej w materiale prasowym dopiero w momencie przedstawienia jej zarzutów, bo od tej chwili proces karny toczy się przeciwko konkretnej osobie. Oznacza to *de facto* nieco kuriozalną sytuację, bo publikacja prasowa odsłania tożsamość tej osoby, zaś od późniejszego momentu, od którego zaczyna biec wspomniany zakaz, należy w kolejnych publikacjach dotyczących tej sprawy ukrywać tę tożsamość, pomimo że jest niemal powszechnie znana.

Fakt, że zasada domniemania niewinności oskarżonego również obowiązuje od chwili przedstawienia zarzutów, tj. od chwili wykreowania podejrzanego, podnoszony w ramach uzasadnienia kontestowanej tezy niekoniecznie przekonuje. Należy bowiem odnotować prowadzoną w ostatnich latach ożywioną dyskusję dotyczącą rozszerzenia na osobę podejrzaną (osobę, wobec której zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa, ale jeszcze nie przedstawiono jej zarzutów) uprawnień podejrzanego składających się na jego prawo do obrony. W ramach stosownej argumentacji zwraca się uwagę na orzeczenia TK i SN, że prawo do obrony pojawia się już wraz z dokonaniem pierwszej czynności procesowej ukierunkowanej na ściganie danej osoby (por. Koper 2016, s. 17 i n., wraz z podaną tam literaturą i orzecznictwem). Wprawdzie nie wszystkie tezy sformułowane na tle tego zagadnienia mogą przekonywać, a poza tym w analizowanej

sytuacji chodzi o domniemanie niewinności, a nie o prawo do obrony, jednak sygnalizowanego trendu nie można pominąć w aspekcie prowadzonych wywodów. Dowodzi on bowiem, że pewne wartości kulturowe, bez których nie sposób sobie wyobrazić pożądanego systemu relacji społecznych, emanują na te stosunki społeczne do tego stopnia, że uzasadniają przyjmowanie rozwiązań nie tylko praktycznych, ale i gwarantujących skuteczną ochronę tych wartości. Nie wydaje się więc, aby funkcja informacyjna prasy doznała istotnego uszczerbku, gdy dziennikarz z uwagi na ochronę także domniemania niewinności określonej osoby ukryje w materiale prasowym dane pozwalające na jej identyfikację. Nigdy nie da się wykluczyć błędu dziennikarza w zakresie wskazania ewentualnego sprawcy, stąd taki model postępowania chroni go przed potencjalną odpowiedzialnością prawną.

W poszukiwaniu argumentów za śledztwem dziennikarskim

Zasadniczym argumentem mogącym wesprzeć dziennikarstwo śledcze jest uwykupienie potrzeby realizacji funkcji interwencyjnej i kontrolnej prasy. Rzecz tyczy się oczywiście ujawnienia nieprawidłowości czy nawet patologii życia publicznego w sytuacji, gdy bez inicjatywy dziennikarza organy ścigania nie wszczęłyby postępowania karnego. W tym aspekcie aktywność dziennikarska niewątpliwie może się przyczynić do ujawnienia przestępstwa, o którym policja lub prokurator nie mieli dotychczas żadnych informacji albo posiadane informacje bagatelizowali lub ignorowali, z różnych skądinąd względów. W takim układzie faktycznym publikacja prasowa może stanowić podstawę uzyskania przez organy ścigania wiadomości o przestępstwie. Zdarza się ponadto, że to właśnie dziennikarz dotrze do wiarygodniejszych i lepszych źródeł informacji, co pozwoli mu ukazać okoliczności przestępstwa w dokładniejszym i pełniejszym wymiarze, nawet różniącym się od zakresu ustaleń poczynionych przez prokuratora i sąd (por. Waltoś 2009, s. 15). Wyniki tzw. śledztwa dziennikarskiego mogą stanowić inspirację do podjęcia publicznej dyskusji w kwestii określonych mechanizmów sprzyjających popełnianiu przestępstw, zachodzących przeobrażeń i zmian w ramach stosunków społecznych czy w ogóle w przedmiocie efektywności funkcjonowania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Te wszystkie argumenty bez wątpienia odnajdują wspólny mianownik w konieczności nieskrępowanej realizacji wolności prasy, stanowiącej rękojmię jawności życia publicznego.

Współczesne uwarunkowania funkcjonowania prasy a śledztwo dziennikarskie

Wzmianka o wolności prasy ma też współcześnie inne konotacje. Daje się bowiem zaobserwować zjawisko nadużywania wolności prasy. Z jednej strony

bezsprzecznie gwałtowna dynamika w zakresie rozwoju wolnych mediów i poszerzania zakresu ich działania jest oczywista i w pełni zrozumiała, także w kontekście zgoła odmiennych doświadczeń w tej mierze w okresie PRL. Z drugiej strony nie tylko nie dochodzi do „okrzepnięcia” wolności prasy w ramach struktur społecznych, ale wręcz służy ona za uzasadnienie wielu błędów i manipulacji popełnianych przez dziennikarzy. Wszak sami dziennikarze niejednokrotnie podkreślają niecelowość uchwalania nowej ustawy prasowej, akcentując konieczność usunięcia – często przecież słusznych – ograniczeń i barier zawartych w obowiązującej ustawie prasowej. W tym aspekcie lansuje się więc tezę o konieczności istnienia wolności prasy w zasadzie nieograniczonej. Bardzo celnie zwraca się uwagę w doktrynie (Sobczak 2014, s. 61–66), że wolność prasy nie jest wartością istniejącą dla siebie ani fetyszem, nie ma też charakteru absolutnego, odnajdując stosowne ograniczenia w konstytucji, Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności i w ustawach zwykłych. Musi być sprzężona z prawidłowym wykonywaniem przez dziennikarzy ich zadań.

Trudno zachować optymizm także dlatego, że w działalności dziennikarskiej nierzadko jest dostrzegalna ignorancja obowiązujących przepisów (nie tylko tych zawartych w p.p.), przejawiająca się w ich naruszaniu. Z punktu widzenia prowadzonych rozważań kwestią wtórną jest, czy taki stan jest konsekwencją działania intencjonalnego czy też wynikiem nieświadomości w tym zakresie. W ramach egzemplifikacji obejmującej podstawowe w zasadzie wymogi, które zawsze powinny wiązać dziennikarzy, należy wskazać na kilka przepisów: a) art. 10 ust. 1 p.p. – służba społeczeństwu i państwu, obowiązek działania zgodnego z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, b) art. 6 ust. 1 p.p. – obowiązek prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk, c) art. 12 ust. 1 pkt 1 p.p. – obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy wykorzystaniu i zbieraniu materiałów prasowych, zwłaszcza poprzez sprawdzenie zgodności z prawdą uzyskanych materiałów lub podanie ich źródła. Nawet pobieżna analiza materiałów prasowych pozwala na wysnucie wniosku, że podstawową zasadą współczesnego dziennikarstwa jest „newsowość” (sensacyjność). Wielka w tym zasługa rozwoju mediów elektronicznych⁷, których ekspansja doprowadziła *de facto* do przewagi funkcji rozrywkowej nad informacyjną oraz do uproszczenia przekazu i zdevaluowania rangi informacji. Nie bez znaczenia jest także to, że niemal wszystkie pojęcia i wartości we współczesnym świecie uległy relatywizacji, co nie sprzyja kreowaniu stanu pewności w sensie przewidywalności określonych zjawisk i działań w przestrzeni społecznej.

Tymczasem działalność dziennikarska polega na zaspokajaniu potrzeb społecznych, z czym łączy się przekazywanie istotnych faktów i opinii, popieranie idei ważnych dla rozwoju społeczeństwa oraz edukowanie go (Czarny-Drożdżek 2005, s. 55–58). Obowiązek głoszenia prawdy nie dopuszcza koloryzowania,

⁷ Abstrahując od tego, czy spełniają one kryteria uznania publikacji za prasę w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 p.p.

fragmentaryczności informacji, zastępowania części faktograficznej komentarzem (Dobosz 2011, s. 213), przesadnego wplatania do materiału prasowego emocji, odwoływania się do ironii, kpiny itd. Obowiązek zachowania wyjątkowej staranności jest bez wątpienia szczególnie, bo dziennikarz ma znaczne możliwości wyrządzenia innym krzywdy, której żadne sprostowanie czy nawet wyrok sądowy nie jest w stanie potem zatrzeć lub zniwelować, a zatem relacja prasowa musi być rzetelna, tzn. cechować się chociażby krytycyzmem i dbałością o szczegóły (Michalski 1998, s. 80–81; Szot 2014, s. 291–292).

Ten fragment rozważań tworzy istotny kontekst, którego nie można pominąć podczas analizowania problematyki tzw. śledztwa dziennikarskiego. Pogłębia bowiem wątpliwości dotyczące zasadności prowadzenia przez dziennikarzy aktywności śledczej, bo okazuje się, że tak ukształtowana otoczka funkcjonowania mediów może wyrzucić, siłą rzeczy, ujemny wpływ na jakość owego „śledztwa”, obniżając znaczenie jego wyników. Także bowiem w tym wypadku aktualne może się okazać zastrzeżenie adresowane do wielu współczesnych dziennikarzy, że nie informują o rzeczywistości, lecz ją kreują. Nie ma tymczasem wątpliwości, że zwłaszcza gromadzenie dowodów i ich przedstawianie w ramach dziennikarstwa śledczego powinno być bezstronne i pozbawione tendencyjności, zaś reporterzy śledczy muszą być przygotowani na konieczność weryfikowania ustaleń w zależności od ujawniania się coraz to nowych faktów (Spark 2007, s. 2). W przeciwnym razie dziennikarz działa na rzecz osłabienia zaufania społecznego do prasy, a osoby opisane w relacji prasowej (osoba wskazana jako sprawca, pokrzywdzony, świadkowie – informatorzy) naraża na rozmaite, uciążliwe czy dotkliwe skutki w ich środowisku rodzinnym, zawodowym, czy w ogóle społecznym.

Zakończenie

Generalna konkluzja, jaka pojawia się po przeprowadzeniu niniejszych rozważań, zasadza się na podkreśleniu ambiwalencji ocen. Rzadko się zdarza, aby jakieś zjawisko wywoływało tak sprzeczne odczucia i sądy. Nawiązując do pytania postawionego w tytule tego opracowania, trzeba zaznaczyć, że w śledztwie dziennikarskim więcej jest chyba archaiczności niż przydatności, ponieważ oznacza ono – już w założeniu – pomieszanie ról i funkcji społecznych, co z kolei rzutuje na dalszą, negatywną ocenę wielu aspektów tego zjawiska. Jeśli już można mówić o jego przydatności, to często bardziej w sensie utylitaryzmu, a zatem zgodnie z językowym (i w części filozoficznym) znaczeniem tego słowa – jako dążeniu do osiągnięcia celów praktycznych w imię urzeczywistnienia dobra wspólnego. Anachronizm w tym wypadku nie wyklucza więc utylitaryzmu. Ostatecznie ta użyteczność śledztwa dziennikarskiego pozwala dostrzec jego walory i tym samym zapobiega jego całkowitej dyskwalifikacji. Dopuszczalność tego zjawiska należałoby zarezerwować dla wyjątkowych wypadków. Co się natomiast tyczy

prowokacji dziennikarskiej, należałoby ją ograniczyć do naprawę krańcowych, absolutnie wyjątkowych sytuacji, gdy jawi się ona jako jedyny sposób ukazania bardzo poważnych mankamentów życia publicznego i raczej z zastrzeżeniem, aby dziennikarze uprzedzali policję lub prokuraturę o planowanych działaniach. Aby jednak tzw. śledztwo dziennikarskie mogło więcej zyskać w jego ogólnej ocenie, od dziennikarza podejmującego się takiego zadania należy wymagać wysokich kwalifikacji zawodowych i moralnych, bo nie da się ukryć, że jest to zadanie dla dziennikarza o odpowiednich przymiotach. Warunkiem minimalnym akceptacji dla owego „śledztwa” jest przestrzeganie przez dziennikarza obowiązujących przepisów. Jak jednak sprawić, by reporterzy śledczy posiadali wskazane kwalifikacje albo żeby dziennikarze w ogóle respektowali prawo – to już jest temat na odrębną dyskusję. Prowadzenie tzw. śledztwa przez dziennikarza musi korespondować z rzetelnym i odpowiedzialnym (w sensie odpowiedzialności za słowo, ale też z tytułu przestrzegania obowiązujących przepisów) dziennikarstwem. Na aktualnym etapie rozwoju stosunków społecznych ta obserwacja musi być prawdopodobnie uznana za jedyne adekwatne podsumowanie problematyki „śledztwa dziennikarskiego”.

Bibliografia

- Barta J., Markiewicz R., Matlak A. (2005). Prawo mediów. Warszawa: LexisNexis.
- Bransztetel M. (2006). Zasada domniemania niewinności a media. *Prokuratura i Prawo*, nr 9, s. 46–54.
- Brzozowska-Pasieka M., Olszyński M., Pasieka J. (2013). Prawo prasowe. Komentarz. Warszawa: LexisNexis.
- Czarny-Drożdżek E. (2005). Dziennikarskie dochodzenie prawdy a przestępstwo zniesławienia w środkach masowego komunikowania. Kraków: Zakamycze.
- Dobosz I. (2000). Niektóre aspekty udziału dziennikarzy (prasy) w procesie karnym. W: J. Czapska, A. Gaberle, A. Świątłowski, A. Zoll (red.). *Zasady procesu karnego wobec wyzwań współczesności. Księga ku czci Profesora Stanisława Waltosia* (s. 388–396). Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze PWN.
- Dobosz I. (2011). Prawo prasowe. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Ferenc-Szydełko E. (2013). Prawo prasowe. Komentarz. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Kędzierska M. (2007). „Śledztwo dziennikarskie” – wybrane zagadnienia. *Prokuratura i Prawo*, nr 4, s. 45–57.
- Kędzierska M. (2009). Prowokacja jako forma śledztwa dziennikarskiego. W: C. Kulesza (red.). *System wymiaru sprawiedliwości a media* (s. 104–112). Białystok: Temida 2.
- Kmiecik R. (2004). Dokumenty prywatne i ich „prywatne gromadzenie” w sprawach karnych. *Państwo i Prawo*, nr 5, s. 3–15.
- Kmiecik R. (2013). „Dowód prywatny” i tzw. zasada swobody dowodzenia w postępowaniu karnym. *Państwo i Prawo*, nr 2, s. 33–49.
- Koper R. (2005). Zakres obowiązywania zakazu prasowej publikacji danych osobowych i wizerunku a proces karny (cz. II). *Palestra*, nr 9–10, s. 45–57.
- Koper R. (2010). Jawność rozprawy głównej a ochrona prawa do prywatności w procesie karnym. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Koper R. (2016). Prawo do obrony osoby podejrzanej. *Prokuratura i Prawo*, nr 2, s. 17–33.

- Kosmaty P. (2017). Znaczenie prawa karnego materialnego w wytyczaniu granic swobody wypowiedzi i wolności prasy. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3, s. 505–515.
- Kosmaty P. (2018). Aspekty karne działalności medialnej. Warszawa: Difin.
- Kowalewska-Borys (2009). O śledztwie dziennikarskim słów kilka. W: C. Kulesza (red.). System wymiaru sprawiedliwości a media (s. 95–103). Białystok: Temida 2.
- Kulesza J. (2010). Prowokacja dziennikarska – kontratyp czy mit? *Państwo i Prawo*, nr 2, s. 17–29.
- Kuźma M. (2012). Udział mediów w procesie karnym. W: J. Skorupka (red.). Jawność procesu karnego (s. 371–415). Warszawa: Wolters Kluwer.
- Lis W., Wiśniewski P., Husak Z. (2012). Prawo prasowe. Komentarz. Warszawa: C.H. Beck.
- Michalski B. (1998). Podstawowe problemy prawa prasowego. Warszawa: Elipsa.
- Nowińska E. (2007). Wolność wypowiedzi prasowej. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Pazdan M. (2007). Dobra osobiste i ich ochrona. W: M. Safjan (red.). System prawa prywatnego. Prawo cywilne – część ogólna, t. I (s. 1112–1169). Warszawa: C.H. Beck.
- Seremak M. (2000). Problem odpowiedzialności za „prowokację” dziennikarską. *Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji*, nr XLIII, s. 203–214.
- Sieńczyło-Chlabicz (2015). Prawo mediów. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Sobczak J. (2000). Dziennikarz – sprawozdawca sądowy. Prawa i obowiązki. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Sobczak J. (2008). Prawo prasowe. Komentarz. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Sobczak J. (2014). Zawód dziennikarza w optyce Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Między idealistycznym a realistycznym paradygmatem wolności prasy. W: W. Lis (red.). Status prawny dziennikarza (s. 61–92). Warszawa: Wolters Kluwer.
- Spark D. (2007). Dziennikarstwo śledcze. Studium techniki. Kraków 2007: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Starzyński P. (2009). Media a zasady procesowe i cele postępowania przygotowawczego. W: C. Kulesza (red.). System wymiaru sprawiedliwości a media (s. 83–94). Białystok: Temida 2.
- Szot L. (2014). Zasada szczególnej staranności zawodowej. W: W. Lis (red.). Status prawny dziennikarza (s. 289–314). Warszawa: Wolters Kluwer.
- Tęcza-Paciorek A.M. (2012). Zasada domniemania niewinności w polskim procesie karnym. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Waltoś S. (1968). Prasa a wstępne stadium procesu karnego. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1, s. 29–44.
- Waltoś S. (1986). Prasa i proces karny. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1, s. 5–24.
- Waltoś S. (2009). Domniemanie niewinności w świecie mediów. W: C. Kulesza (red.). System wymiaru sprawiedliwości a media (s. 9–22). Białystok: Temida 2.

STRESZCZENIE

Artykuł jest poświęcony ocenie śledztwa dziennikarskiego w ramach systemu prawnego i społecznego. W opracowaniu zagadnienie tytułowe przedstawiono z różnych punktów widzenia. Ocena śledztwa dziennikarskiego musi być ambiwalentna, ponieważ to zjawisko wykazuje wiele ujemnych cech, chociaż wiążą się z nim także elementy pozytywne. Jest to zjawisko anachroniczne, gdyż dziennikarz wykonuje funkcję zarezerwowaną dla organów państwowych powołanych do ścigania przestępstw. Jednakże odznacza się także utylitaryzmem, skoro może się przyczynić do wykrycia i publicznego ujawnienia przestępstwa nieznanego dotychczas organom ścigania. W artykule wyrażono tezę, że śledztwo dziennikarskie powinno dotyczyć wyjątkowych wypadków. Najbardziej rygorystyczne stanowisko musi się odnosić do me-

to nielegalnej prowokacji – jej zastosowanie powinno mieć miejsce tylko w przypadkach krańcowych.

Słowa kluczowe: śledztwo dziennikarskie, dziennikarz, wolność prasy, prawo prasowe, prowokacja, dowody